BEATA GIESEN

WŁASNOŚCIOWY MODEL PRAWA AUTORSKIEGO – ANALIZA KONCEPCJI PRZYJĘTEJ W PRAWIE POLSKIM

I. WPROWADZENIE

Wyjaśniając istotę prawa autorskiego, wielu naukowców odwołuje się do modelu prawa własności[1]. Powszechnie znane jest określenie „prawo własności intelektualnej". Takich odniesień do cywilnoprawnego pojęcia własności na obszarze prawa autorskiego jest znacznie więcej. Na przykład plagiat dzieła chronionego przepisami prawa autorskiego przyrównywany jest do „kradzieży cudzej rzeczy"[2], a w przypadku dzieł współautorskich mówi się o prawie ukształtowanym na wzór współwłasności. Podejmując próbę wyjaśnienia charakteru czynności prawnych mających na celu dysponowanie uprawnieniami autorskim, niektórzy prawnicy przekonują, że umowa o ich przeniesienie jest, w zależności od jej postanowień, albo umową sprzedaży, albo darowizną[3]. Z kolei umowa upoważniająca do korzystania z uprawnień autorskich najchętniej zostałaby wtłoczona w znane z kodeksu cywilnego ramy umowy dzierżawy, najmu, względnie służebności albo użytkowania[4]. Dzieło należy do autora. Dlatego to on decyduje o jego losie, może je zniszczyć, może też nim rozporządzić. To on ma praw do korzystania z niego oraz do pobierania pożytków, w postaci wynagrodzenia, należnego mu od tych, którzy podejmują eksploatację utworu. Nawiązanie do klasycznej, znanej od czasów prawa rzymskiego, triady uprawnień jest widoczne na pierwszy rzut oka. Tak jak własność

[1] Tak np. E. Traple, w: *System prawa prywatnego*, t. 13, red. J. Barta, Warszawa 2007, s. 114 i n.; P. Ślęzak, *Pola eksploatacji utworów*, Bydgoszcz-Katowice 2006, s. 28-29; M. Czajkowska-Dąbrowska, *Pola eksploatacji utworów, czyli dezintegracji pojęcia*, w: A. Matlak, S. Stanisławska-Kloc (red.), *Spory o własność intelektualną. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorom Januszowi Barcie i Ryszardowi Markiewiczowi*, Warszawa 2013, s. 16; częściowo również, choć z pewnym dystansem, do modelu własnościowego nawiązuje J. Mazurkiewicz, *Kapitalizm tak! Wypaczenia nie! – czyli o rzekomo niewątpliwej* ratio legis *wygasania autorskich praw majątkowych*, w: *Oblicza praw cywilnego. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Janowi Błeszyńskiemu*, Warszawa 2013, s. 299 i n.

[2] Tak np. E. Wojnicka, która pisze: „Plagiat jest kradzieżą dóbr intelektualnych, ich przywłaszczeniem", w: *System*, t. 13, s. 230.

[3] Tak T. Targosz, K. Włodarska-Dziurzyńska, *Umowy przenoszące autorskie prawa majątkowe*, Warszawa 2010, s. 98.

[4] Por. na ten temat B. Giesen, *Umowa licencyjna w prawie autorskim. Struktura i charakter prawny*, Warszawa 2013, s. 362 i n.

wyposaża podmiot, któremu ona służy, w władzę nad jej przedmiotem, tak samo prawo autorskie gwarantuje twórcy, względnie innemu uprawnionemu, monopol eksploatacji. A jednak mimo to, tzn. mimo wyraźnego podobieństwa do własności, prawo służące autorowi, własnością nie jest. Pod koniec XIX w. Josef Kohler, o którym śmiało można powiedzieć, że stworzył podwaliny współczesnego prawa autorskiego, w następujące słowa ujął wzajemną relację obydwu kategorii praw podmiotowych: „Prawo autorskie ma tyle wspólnego z własnością co gaz wykorzystywany do oświetlania z powietrzem, i tyle co płynny kwas węglowy z wodą”[5].

Również i współcześnie wielu autorów, zarówno w Polsce, jak i za granicą, wyraża się jeśli nie krytycznie, to przynajmniej powściągliwie, na temat tzw. własnościowego modelu prawa autorskiego[6]. Zainteresowanie omawianą kwestią przybrało w ostatnich latach wyraźnie na sile. Dzieje się tak z pewnością za sprawą narastającego konfliktu pomiędzy interesami twórców, względnie innych pomiotów uprawnionych z tytułu praw autorskich, z jednej strony, oraz odbiorców dzieł – z drugiej. Zakres „utworów chronionych” prawem autorskim poszerza się nieustannie i nie dzieje się to wyłącznie za sprawą objęcia ochroną dzieł wydawałoby się wręcz banalnych, pospolitych, których stworzenie nie wymaga wielkiego wysiłku intelektualnego. Ekspansja monopolu autorskiego odbywa się drogą poszerzania prerogatyw służących podmiotom uprawnionym. Nieuchronną konsekwencją tego zjawiska jest ograniczenie sfery wolności użytkowników dóbr intelektualnych. Dodatkowo nie zawsze jest jasne, gdzie przebiegają granice prawa autorskiego. Wątpliwości na tym polu jest wiele. Przeciętny użytkownik zwykle nie wie, czy skopiowanie całej książki jest niedozwolone, czy też mieści się w granicach dozwolonego użytku. Podobnie może mieć on wątpliwości, czy przesłuchiwanie plików muzycznych w Internecie[7], zwłaszcza tych umieszczonych tam nielegalnie, o czym przecież nie musi i często nie może nawet wiedzieć korzystający z sieci[8]. Konflikt na tym polu potęguje fakt, że realizacja uprawnień autorskoprawnych prowadzi nierzadko do ograniczenia praw własności wobec egzemplarza utworu. Władztwo właściciela nad rzeczą zostaje bowiem skrępowane uprawnieniami autorskimi. Wystarczy podać przykład zabezpieczeń zakładanych na będącą jednocześnie egzemplarzem utworu rzecz – przede wszystkim na komputery, konsole do gier itd.

Kaganiec w postaci konieczności respektowania cudzych praw autorskich nakładany jest również swobodzie wypowiedzi i twórczości[9]. Wszystkim znana jest

---

[5] J. Kohler, *Urheberrecht an Schriftwerken und Verlagsrecht*, Stuttgart 1907, s. 24 (tłum. własne).

[6] Zob. np. ciekawe uwagi M. Czajkowskiej-Dąbrowskiej, *Treść (elementy „struktury”) prawa autorskiego a treść prawa własności*, „Studia Iuridica” 21, 1994, s. 280 i n.

[7] Spekulacje w tym względzie przecina, przynajmniej częściowo, wyrok TSUE z 14 kwietnia 2014 r. w sprawie C-435/12, *ACI Adam*. W ocenie Trybunału art. 5 ust. 2 lit. b dyrektywy 2001/29/WE powinien być interpretowany tak, aby nie obejmował on przypadków sporządzania kopii na użytek prywatny z nielegalnego źródła.

[8] Na temat wątpliwości w wyznaczeniu ram prawa autorskiego zob. J. Barta, R. Markiewicz, *Prawo autorskie*, Warszawa 2010.

[9] Por. spostrzeżenia R. Markiewicza na temat reguł dozwolonego cytowania, *„Mona Lisa” w świetle prawa autorskiego*, „Kwartalnik Prawa Patentowego” 2013, nr 5(18), s. 69.

niepewność towarzysząca wykorzystaniu cudzych utworów w sferze naukowej oraz artystycznej. Jak daleko sięgają granice posłużenia się cytatem, kiedy oparcie się na cudzym utworze przedstawia się jako zjawisko pożądane ze względu na potrzebę ciągłego rozwoju nauki, a kiedy stanowi już bezprawną ingerencję w sferę prawa innego autora? Pytań tego typu jest znacznie więcej. Zjawisko poszerzania się monopolu autorskiego ma z pewnością wiele przyczyn. Pomińmy jednak ich analizę, skupiając się na prawnych instrumentach służących uzasadnieniu pozycji podmiotu uprawnionego z tytułu praw autorskich. W tym względzie wielu autorów odwołuje się do własnościowego modelu prawa autorskiego. Jego podstawowym założeniem jest przyrównanie monopolu autorskiego do tego, który służy właścicielowi rzeczy, w rozumieniu prawa cywilnego. Czy jednak oparcie prawa autorskiego na konstrukcji prawa własności jest trafne i czy zabieg ten prowadzi do pożądanych rezultatów? Odpowiedzi na postawione pytania należy poszukiwać na kilku płaszczyznach. Po pierwsze, pewnych spostrzeżeń dostarcza porównanie idei prawa autorskiego oraz prawa własności w ujęciu historycznym, po drugie, konieczne wydaje się również porównanie struktury obydwu praw, i w końcu po trzecie, nie bez znaczenia pozostają argumenty wysuwane w następstwie ekonomicznej analizy prawa autorskiego.

II. ANALIZA POJĘCIA PRAWA WŁASNOŚCI ORAZ POJĘCIA PRAWA AUTORSKIEGO W UJĘCIU HISTORYCZNYM

Opierając konstrukcję prawa autorskiego na prawie własności, skupiamy się zwykle na analizie uprawnień twórcy i wskazujemy na te ich cechy, które są identyczne albo przynajmniej zbliżone w swym charakterze do prawa własności, co ostatecznie ma potwierdzać trafność formułowanej tezy o tzw. modelu własnościowym prawa autorskiego. W cieniu tych rozważań pozostaje natomiast pytanie o to, co rozumiemy właściwie przez pojęcie własności. W konsekwencji zatem odniesienie do modelu własności już na wstępie obarczone jest pewnego rodzaju błędem w rozumowaniu. Jak uczy analiza źródeł historycznych, pojęcie własności nie jest bowiem tak jednolite, jak by się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Termin „własność" funkcjonuje bowiem w nauce prawa w dwóch znaczeniach. Pierwsze, wąskie ujęcie, sięga swoimi korzeniami prawa rzymskiego. W tym znaczeniu „własność" sprowadza się do władztwa na rzeczą. Takie rozumienie pojęcia własności tworzą dwa filary: wyłączność oraz jego rzeczowy charakter.

Wąskie ujęcie prawa własności, według rozumienia nadanego mu przez prawników rzymskich, oznaczało władztwo na rzeczą, które, podobnie jak współcześnie, mogło być ograniczone przez prawo publiczne. Centralną ideą tak rozumianego prawa było pełne władztwo nad rzeczą – *dominium*, które pojęciowo w sposób zdecydowany oddzielano od aktu posiadania[10]. W średnio-

[10] M. Kaser, R. Knütel, *Römisches Privatrecht*, München 2003, s. 137 i n.; D. Willoweit, Dominium *und* Proprietas: *zur Entwicklung des Eigentumsbegriffs in der mittelalterlichen und neuzeitlichen Rechtswissenschaft*, „Historisches Jahrbuch" 94, 1974, s. 131-156.

wieczu o rzymskim ujęciu własności nie zapomniano, choć w życiu gospodarczym nie odgrywało ono jeszcze tak poważnej roli, a to z uwagi na feudalną strukturę społeczeństwa i wynikającą stąd zależność stanową[11]. Prawo dysponowania rzeczą opierało się wówczas na udzielonym przez władcę przywileju czerpania z niej korzyści. Tak też podchodzono do prawa przedruku książek. Monopol na tym polu przyznawany był zwykle poszczególnym wydawcom, czasami uniwersytetom, rzadko samym autorom[12]. Monopol ten miał swoje źródło w arbitralnym akcie władzy i nie był pojmowany jako prawo służące temu, kto dzieło stworzył. Ze średniowiecza jednak, gdyż z XIV w. pochodzi znane nam współcześnie ujęcie prawa własności do rzeczy. Bartolus ujmował je jako „ius de corporali perfecte disponendi, nisi lege prohibeate", a zatem prawo do nieograniczonego rozporządzania rzeczą w ramach wyznaczonych przez ustawę"[13]. Mimo że definicja ta zawiera wszystkie podstawowe elementy, na których opiera się współczesne rozumienie prawa własności – a więc: jego bezwzględny charakter[14], możliwość rozporządzania nim – uzasadnienia prawa własności nie poszukiwano w autonomii jednostki. Fakt ten tłumaczy, dlaczego wcześniej nie przypisano autorom prawa czerpania korzyści z rezultatów ich wysiłku intelektualnego.

Pojęcie prawa własności przeżywało swój rozkwit w czasach oświecenia. Wówczas też obok tradycyjnego ujęcia pojawiało się to bardziej ogólne, które rozciągało własność także na inne dobra służące człowiekowi[15]. Mówi się np. o własności do własnej osoby, co oznaczało w praktyce przyznanie każdemu człowiekowi prawa dysponowania własną osobą oraz prawa do rezultatów własnej pracy. To nowe spojrzenie na prawo własności, ujmujące je szeroko, stworzyło fundament współczesnego prawa autorskiego. Naturalną konsekwencją było bowiem przyjęcie, że akt stworzenia dzieła jest źródłem prawa decydowania o losach dzieła, a jednocześnie prawa do jego ekonomicznej eksploatacji. Myśl ta stworzyła podstawy koncepcji prawa własności intelektualnej. Wydawać by się mogło, że tak oto wyznaczono w sposób ostateczny miejsce prawa autorskiego w systemie prawa prywatnego, pojmując je jako prawo własności na wytworze myśli ludzkiej, egzystującym niezależnie od przedmiotu, w którym jest on najczęściej ucieleśniony. W 1769 r. w sprawie *Miller v. Taylor* utożsamiono prawo służące autorowi ze znanym *common law* prawem własności[16]. Już jednak parę lat później, gdyż w 1774 r. w sprawie *Donaldson v. Becket*, zdystansowano się od tej koncepcji, uznając ostatecznie,

---

[11] D. Willoweit, op. cit.

[12] J. Kohler w poszukiwaniu pierwszych przywilejów przyznanych bezpośrednio twórcom dzieła wskazuje na Sabellicusa, któremu 1 września 1486 r. przyznano wyłączne prawo decydowania o druku napisanej przez niego *Historii Wenecji*, oraz na Franciscusa z Rawenny, któremu w 1492 r. przyznano przywilej druku dzieła pt: *Phoenix* (J. Kohler, op. cit., s. 36).

[13] Podaję za: M. Auer, *Der privatrechtliche Diskurs der Moderne*, Tübingen 2014, s. 102.

[14] Terminu prawo absolutne nie należy utożsamiać z władzą niczym nieograniczoną. Pojęcie „prawo absolutne" opiera się na zwrocie zaczerpniętym z jęz. łacińskiego (*absolvere* – uwolnić) i oznacza tyle co prawo, które jest niezależne od stosunków prawnych nawiązywanych pomiędzy podmiotami. Jest ono więc synonimem pojęcia „prawo bezwzględne".

[15] M. Auer, op. cit., s. 103 i n.

[16] Podaję za: J. Kohler, op. cit., s. 54.

że jedynie dzieła nieopublikowane powinny zostać objęte pojęciem własności w rozumieniu występującym w *common law*; natomiast wobec dzieł opublikowanych należy stosować reguły przyjęte do ochrony praw twórców w Statucie Anny (1709 r.)[17]. Dlatego po dziś dzień w systemach prawa *common law* prawa autorów wobec dzieł opublikowanych określa się mianem *copyright*.

W Europie kontynentalnej punkt zwrotny w karierze teorii o własności intelektualnej nastąpił jednak dopiero sto lat później, a to za sprawą pracy Kohlera. Tezę o oparciu prawa autorskiego na konstrukcji właściwej prawu własności uważał on za błędną. Krytykując koncepcję „własności intelektualnej", przekonywał w następujący sposób: „Własnością jest to, co jest moje własne, a moje własne jest jedynie to, co należy wyłącznie do mnie"[18]. W ocenie Kohlera nie każdy rodzaj władztwa powinien być określany własnością, lecz jedynie ten, który odznacza się szczególną mocą, a mianowicie takim władztwem, które pozwala stwierdzić, że ten sam rodzaj władztwa nad tym samym obiektem nie przysługuje innemu podmiotowi. Na marginesie warto odnotować, iż Kohler postrzegał własność jako prawo, któremu nie sposób przypisać jednolitej treści. Źródłem tego zróżnicowania jest – zdaniem powołanego wyżej autora – różnorodna natura nieruchomości oraz rzeczy ruchomych[19]. W konsekwencji uważał on nawet, że odmienność ta powinna znaleźć odbicie w terminologii. Był on przekonany, że w przyszłości prawo własności rzeczy ruchomych będzie określane, w celu podkreślenia odmienności jego treści, innym terminem. O istocie prawa własności przesądza – zdaniem Kohlera – wspomniana ekskluzywność prawa. Cechy tej brak prawu autorskiemu. Ponieważ jego przedmiotem są utwory, a więc dobra niematerialne, nie ma przeszkód, aby jednocześnie prawo o tej samej treści przysługiwało jednocześnie wielu podmiotom. Spostrzeżenia te – tu ze zrozumiałych względów przedstawione jedynie w znacznym uproszczeniu – doprowadziły Kohlera do następującej konkluzji: Prawo autorskie stanowi odrębną od praw rzeczowych kategorię praw podmiotowych, a mianowicie kategorię praw na dobrach niematerialnych. Jest ona w swej naturze wprawdzie podobna do prawa własności, nie jest jednak z nią tożsama[20]. Na marginesie warto odnotować, że różnice pomiędzy własnością do rzeczy a konstrukcją prawa autorskiego przyznającą monopol twórcy dostrzegano w nauce europejskiej już wiele lat wcześniej, zanim Kohler ogłosił drukiem swoje zapatrywania na ten temat. Tytułem przykładu w 1867 r. na ziemiach polskich ukazała się książka Seweryna Markiewicza pod wymownym tytułem *Prawa autorskie czyli t.zw. własność literacka i artystyczna*. Wyjaśniając naturę praw autorskich, powołany autor dowodził, że nie mogą być one uważane „ani za prawa rzeczowe w ścisłym znaczeniu, ani za prawa osobiste […]. Z prawami rzeczowymi mają one to tylko wspólne, że są absolutne, t.j. mają sobie zapewnioną obronę przeciwko każdemu gwałcicielowi. Ale natura ich obiektu nie dopuszcza, ażeby prawa te, jakkolwiek

[17] Ibidem.
[18] Ibidem, s. 21 (tłum. własne).
[19] Ibidem, s. 26.
[20] Ibidem, s. 128 i n. (tłum. własne).

absolutne, uważane być mogły za prawa rzeczowe, które muszą się odnosić do materialnego przedmiotu"[21].

Przedstawiona w ogólnym zarysie historia rozwoju obydwu pojęć, tj. pojęcia prawa własności oraz prawa autorskiego, uprawnia do poczynienia pewnych spostrzeżeń, które wydają się nie pozostawać bez znaczenia dla końcowej konkluzji. Pojęcie własności nie było i nie jest pojęciem o jednolitej, raz na zawsze ustalonej konstrukcji. Podlega ono ciągłej ewolucji, co nie przeszkadza w teoretycznym wyodrębnieniu jego podstawowego, można powiedzieć, pierwotnego elementu, którym jest zagwarantowane ustawą władztwo nad określonym obiektem. Jeśli w doktrynie prawa autorskiego odwołujemy się do modelu własności, aby uzasadnić prawa twórców, konieczne wydaje się uprzednie ustalenie, jaki model tego prawa stanowi punkt odniesienia. Jeśli własność miałaby być ujęta szeroko: jako przyrodzone każdemu człowiekowi prawo do owoców własnej pracy, to prawo autorskie z pewnością mieści się w tej kategorii, tak samo jak wierzytelność: jako prawo, które daje określone władztwo nad majątkiem dłużnika[22]. Tak pojmowana własność stanowi kategorię zbiorczą obejmującą prawa majątkowe, których cywilnoprawny charakter może być jednak różny. Warto też podkreślić, że pojęcie „własność intelektualna" ma swoją genezę właśnie w tak rozumianym, tzn. szerokim ujęciu, własności. Dopiero w ostatnich latach, zwłaszcza w nauce polskiej, zostało ono zespolone z pojęciem własności w klasycznym, wąskim ujęciu, co niestety nie pozostaje obojętne dla budowy konstrukcji prawa autorskiego. Ten stan rzeczy wymaga zatem porównania struktury prawa własności, znanej współczesnemu prawu cywilnemu, ze strukturą prawa autorskiego. Choć na ten temat napisano w polskiej literaturze przedmiotu już bardzo wiele, niektóre kwestie pozostają nadal otwarte.

III. STRUKTURA PRAWA WŁASNOŚCI ORAZ PRAWA AUTORSKIEGO

Przejdźmy do porównania struktury prawa własności, znanego współczesnemu prawu cywilnemu, ze strukturą prawa autorskiego. Choć na ten temat napisano w polskiej literaturze przedmiotu już bardzo wiele, niektóre kwestie pozostają nadal otwartymi. Jak wiadomo, dwie cechy wyznaczają charakter prawa własności, a mianowicie, jego „bezwzględność" oraz „rzeczowość"[23].

Nie ulega wątpliwości, że prawo autorskie, podobnie jak własność, jest prawem bezwzględnym. Oznacza to, że zachowuje ono swoją moc wobec każdego w tym sensie, że wszyscy, z wyjątkiem podmiotów uprawnionych, powinni po-

---

[21] Cyt. za: E. Ferenc-Szydełko, *Prawo autorskie na ziemiach polskich do 1926 roku*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Wynalazczości i Ochrony Własności Intelektualnej, z. 75, Kraków 2000, s. 29.

[22] Takie ujęcie własności spotykamy współcześnie np. w: M. N. Rothbard, *Die Ethik der Freiheit*, Sankt Augustin 2013, s. 142 i n.

[23] Por. J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo rzeczowe*, Warszawa 2006, s. 66 i n.

wstrzymać się od ingerencji w sferę cudzego monopolu. W konsekwencji prawo to jest chronione przed wszystkimi i stanowi źródło potencjalnych roszczeń wobec osób trzecich.

Badając charakter prawa autorskiego, niektórzy przedstawiciele doktryny zwracają uwagę na różnicę w ustawowej formule wyznaczającej treść obydwu praw. Jak wiadomo, treść prawa własności wyznacza klasyczna triada uprawnień właścicielskich, a mianowicie: prawo do korzystania z rzeczy, rozporządzania nią oraz czerpania z niej pożytków. Artykuł 17 pr.aut. przyjmuje postać podobnej, choć nietożsamej, formuły. Brzmi ona: „Jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, twórcy przysługuje wyłączne prawo do korzystania z utworu i rozporządzania nim na wszystkich polach eksploatacji oraz do wynagrodzenia za korzystanie z utworu”[24]. Różnica w ukształtowaniu obydwu porównywanych praw skłania niektórych autorów do postawienia tzw. własnościowego modelu pod znakiem zapytania. Tak np. Monika Czajkowska-Dąbrowska podnosi, że ustawowa treść prawa autorskiego obejmuje nie tylko uprawnienia bezwzględne, jak to ma miejsce w przypadku prawa własności, lecz również prawo do wynagrodzenia, które jest przecież uprawnieniem względnym[25]. Oczywiście trzeba się zgodzić z powołaną autorką, kiedy odnosząc się do ożywionej dyskusji na ten temat, stwierdza, że prawo do wynagrodzenia ma charakter względny. Twierdzenie to, moim zdaniem, pozostaje jednak bez wpływu na końcową konstatację, że powołany wyżej art. 17 kształtuje prawo autorskie jako prawo bezwzględne. Fakt umieszczenia prawa do wynagrodzenia w katalogu uprawnień autorskich obok takich uprawnień, jak: prawo do korzystania oraz prawo do rozporządzania utworem, pozostaje w tym względzie obojętny. Prawo do wynagrodzenia jest niczym innym, jak pewną formą pożytku, który utwór dostarcza. Inaczej rzecz ujmując, celem wprowadzenia do formuły art. 17 pr.aut. prawa do wynagrodzenia jest podkreślenie, że ten, kto czyni użytek z cudzego prawa autorskiego, zobowiązany jest do zapłaty wynagrodzenia. Zabieg ten służy wyznaczeniu zakresu prawa wyłącznego, którego naruszenie zawsze prowadzi do powstania stosunku obligacyjnego pomiędzy uprawnionym z tytułu prawa bezwzględnego a naruszającym. Oczywiście, że prawo do wynagrodzenia, o którym mowa w art. 17 pr.aut., jest prawem względnym, jego źródłem jest jednak prawo bezwzględne i to odróżnia je od innych wierzytelności, które powstają w wyniku nawiązania stosunku obligacyjnego. Brak zatem powodów, aby w tym względzie dopatrywać się różnicy pomiędzy prawem własności a prawem autorskim. We wniosku tym utwierdza treść art. 230 k.c., który uprawnia właściciela do wynagrodzenia wobec osoby używającej cudzej rzeczy[26]. W konstrukcji art. 17 pr.aut. należy zatem dopatrywać się podobieństwa do prawa własności, a nie różnicy. W tym względzie widoczne jest bowiem strukturalne podobieństwo z sytuacją, w której z faktu korzystania z cudzego

---

[24] Ustawa z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, t.jedn.: Dz. U. 2006, Nr 90, poz. 631 ze zm. (dalej jako: pr.aut.).

[25] M. Czajkowska-Dąbrowska, *Własność czy własności (intelektualne)*, w: A. Kidyba, R. Skubisz (red.), *Współczesne problemy prawa handlowego. Księga jubileuszowa dedykowana prof. dr hab. Marii Poźniak-Niedzielskiej*, Kraków 2007, s. 45 i n.

[26] Por. M. Pyziak-Szafnicka, w: *System praw prywatnego*, t. 1, red. M. Safjan, Warszawa 2007, s. 724.

prawa wyłącznego przez osobę trzecią powstaje stosunek obligacyjny. W obu przypadkach korzystanie z cudzej rzeczy nie musi być wcale efektem deliktu. Tak jak zastosowanie art. 230 k.c. nie wymaga spełnienia przesłanek odpowiedzialności deliktowej, tak samo naruszenie prawa autorskiego nie musi nieuchronnie prowadzić do uruchomienia odpowiedzialności deliktowej, o której mowa w art. 79 pr.aut. To pokazuje jedynie, że w obydwu przypadkach mamy do czynienia z prawami bezwzględnymi.

Cechą właściwą prawa własności jest jednak nie tylko to, że jest ono prawem bezwzględnym, lecz także i to, że jest to prawo rzeczowe. Czy również prawo autorskie cechę tę posiada? W nauce prawa cywilnego przez prawa rzeczowe rozumie się taką kategorię praw, które opierając się na bezpośredniej relacji pomiędzy osobą a rzeczą, zapewniają uprawnionemu bezpośrednie władztwo nad nią[27]. Władztwo to w przypadku własności ma charakter absolutny[28]. Znaczenie omawianego elementu dla charakterystyki prawa własności jest w literaturze przedmiotu podawane w wątpliwość. Podnosi się bowiem, że w istocie „władztwo na rzeczą" stanowi konsekwencję przyznania określonemu podmiotowi prawa podmiotowego o absolutnym charakterze, określanym obecnie terminem: „prawo bezwzględne". W ten sposób „rzeczowość" prawa własności utożsamiona zostaje z prawem podmiotowym rozumianym jako wyznaczona przez ustawę sfera wolności postępowania. Warto również odnotować, że według zapatrywań niektórych uczonych (np. już w XIX w. Paul Oertmann[29]) istotę praw własności można sprowadzić do wiązki praw o obligacyjnym charakterze. Oertmann dowodził bowiem, że relacje prawne mogą powstać wyłącznie między ludźmi, nigdy zaś pomiędzy człowiekiem a rzeczą. Władztwo nad rzeczą jest zatem sprawą faktu, nie zaś prawa. W konsekwencji również i dzisiaj argumentuje się czasami, że wszystkie prawa bezwzględne, niezależnie od ich kategorii, sprowadzają się do relacji pomiędzy różnymi podmiotami. W tym ujęciu prawo rzeczowe przedstawia się jako suma uprawnień o charakterze względnym[30]. Ze stanowiskiem tym nie można się zgodzić. Zakwestionowanie znaczenia „rzeczowego" charakteru własności prowadzi w istocie do zatarcia różnicy pomiędzy nim a pozostałymi prawami bezwzględnymi. Umieszczenie prawa autorskiego w ramach tak pojętego prawa własności nie byłoby oczywiście błędem. Zabieg ten jest jednak ograniczony w swej wymowie. Pozwala bowiem stwierdzić jedynie tyle, że prawo autorskie jest prawem bezwzględnym i nic ponadto.

Rzeczowy charakter prawa własności wydaje się w swym znaczeniu wykraczać poza konsekwencje płynące z faktu władztwa nad rzeczą. Powiedzenie, że prawo ma charakter rzeczowy, potwierdza istnienie odrębnego od podmiotu obiektu, wobec którego prawo to się odnosi. Skoro przedmiot ten jest niezależny w swym bycie, możliwe jest swobodne dysponowanie prawem do niego

---

[27] C. Canaris, *Die Verdinglichung obligatorischer Rechte*, w: H. H. Jakobs (red.), *Festschrift für Werner Flume zum 70. Geburtstag*, Köln 1978, s. 373.

[28] Por. uwagę zamieszczoną w przyp. 13.

[29] P. Oertmann, *Der Dinglichkeitsbegriff*, „Jherings Jahrbücher" 19, 1892, s. 427 i n.; podobne teorie w nauce francuskiej prezentował M. Planiol, zob. na ten temat M. Pyziak-Szafnicka, w: *System*, t. 1, s. 724.

[30] Na temat nauki P. Oertmanna zob. M. Auer, op. cit., s. 97.

przysługującym. „Rzeczowość" prawa przesądza jednak nie tylko o rozporządzalności nim, ale spełnia również inną funkcję. Rzecz, przez swoją naturę, wyznacza również granice prawa własności do niej. Materialność obiektu determinuje także sposób korzystania z niego, czerpania z niego pożytków oraz formy naruszenia prawa. I jak się wydaje, na tej właśnie płaszczyźnie można dostrzec zasadnicze różnice pomiędzy prawem własności a prawem autorskim[31]. Prawo autorskie bywa czasami określane jako prawo podobne do prawa rzeczowego albo prawo quasi-rzeczowe[32]. Zwroty te nie są pozbawione sensu. Wskazują bowiem na odrębność przedmiotu prawa, tzn. obiektu, od jego podmiotu. Tak jak władztwo właściciela rozciąga się nad rzeczą, tak samo autor włada stworzonym przez siebie utworem. Istnieją jednak dwa powody, dla których „quasi-rzeczowy" charakter prawa autorskiego to jednak nie to samo, co rzeczowy charakter prawa własności. Po pierwsze, jest nim wzajemna zależność praw osobistych oraz majątkowych; po drugie, natura przedmiotu prawa autorskiego, tj. utworu. Jak wiadomo, polska ustawa o prawie autorskim, przyjmując dualistyczną koncepcję prawa autorskiego, opiera się na wyraźnym wyodrębnieniu dwóch kategorii uprawnień, a mianowicie uprawnień majątkowych oraz autorskich praw osobistości. O ile przedmiotem pierwszych z nich jest utwór, o tyle obiektem drugich jest, według słów ustawy, więź twórcy z utworem. Niezależnie od rozumienia pojęcia „więź twórcy z utworem", co – jak wiadomo – jest przedmiotem sporu w literaturze[33], pewne jest, że więź ta nie stanowi obiektu całkowicie zewnętrznego w stosunku do osoby twórcy, co przejawia się w osobistym charakterze tych praw. Mówiąc krótko, autorskie prawa osobiste, jak sama nazwa wskazuje, mają charakter osobisty, a nie rzeczowy. Oczywiście koncepcja własnościowa prawa autorskiego formułowana jest wobec uprawnień majątkowych. Problem jednak w tym, że pomimo pojęciowego odseparowania obydwu kategorii uprawnień w praktyce są one ze sobą powiązane. Można nawet zaryzykować tezę, że uprawnienia osobiste dominują nad prawami majątkowymi, a to dlatego że – przynajmniej w systemach Europy kontynentalnej – dostarczają one uzasadnienia powstania i egzystencji prawa autorskiego, w tym sensie mają one charakter pierwotny.

Drugim argumentem, który nakazuje zachować powściągliwość wobec „własnościowego modelu prawa autorskiego", jest natura utworu. Przedmiotem prawa autorskiego jest dobro niematerialne, nie zaś rzecz o materialnym charakterze. Okoliczność ta sprawia, iż inaczej przedstawiają się sposoby czynienia użytku z tego dobra. W przypadku prawa własności już sama natura rzeczy determinuje sposób korzystania z niej. Truizmem jest twierdzenie, że rzecz sama w sobie wyznacza granice prawa do niej służącego. Tak więc np. lokal, który został oddany w najem, nie może być w tym samym czasie wynajęty komuś innemu. Rozporządzenie prawem własności może mieć za swój przedmiot rzecz jako całość, nie zaś poszczególne jej części. Zakres uprawnień właś-

---

[31] Na temat różnicy w konstrukcji obydwu porównywanych praw zob. np. F. Zoll, *Polska ustawa o prawie autorskim i Konwencja berneńska*, Warszawa-Kraków-Lwów-Poznań 1926, s. 52 i n.

[32] Tak np. ibidem, s. 52-53.

[33] Por. E. Wojnicka, op. cit., s. 205 i n.

ciciela jest ograniczony naturą przedmiotu prawa, tj. samą rzeczą. Z prawem autorskim sprawa ma się inaczej. Niematerialny charakter utworu nie pozostaje obojętny dla sposobu korzystania z niego. Przede wszystkim znaczenie ma niemalże nieograniczona możliwość zwielokrotnienia dzieła, co sprawia, że to samo dzieło może być jednocześnie udostępnione do korzystania wielu podmiotom[34]. Posługując się określeniem użytym przez Czajkowską-Dąbrowską, można mówić w tym wypadku o „niewyczerpywalności" utworu[35]. W przypadku praw na dobrach niematerialnych mamy więc do czynienia z możliwością zwielokrotnienia aktu korzystania z utworu, w wyniku czego wiele osób może jednocześnie i w ten sam sposób korzystać z tego samego dobra. Prócz tego prawa te odznaczają się jakościową podzielnością, która niesie za sobą możliwość różnego korzystania z jednego i tego samego dobra. Jako przykład można wskazać: skomponowany utwór muzyczny, który może zostać odtworzony podczas koncertu, nagrany na płytę CD, udostępniony w Internecie, wykorzystany jako podkład muzyczny do filmu, wykorzystany do wzbogacenia gry komputerowej itd. Równie sugestywny jest przykład filmu. Wiadomo, że może on być przedstawiony w kinie, wyemitowany w telewizji, udostępniony dla publiczności w Internecie, nagrany na taśmę video albo na płytę DVD. To tylko niektóre formy spośród licznych możliwości wykorzystania dzieła. Każdy ze wskazanych sposobów wykorzystania utworu stanowi odrębne pole eksploatacji. Nierzadko zdarza się, że kilka podmiotów jest równocześnie uprawnionych do zwielokrotnienia i rozpowszechniania tego samego utworu. Przyznany im zakres kompetencji może być tożsamy, może jednak – i tak też jest często – znacząco różnić się od siebie. Różnice te dotyczą z reguły np. sposobu zwielokrotnienia, metod zapisu, rodzaju dystrybucji.

Poczynione spostrzeżenia prowadzą do następujących konkluzji: choć *in abstracto* można odnaleźć pewne elementy świadczące o podobieństwie pomiędzy prawem własności a prawem autorskim, *in concreto* podobieństwo to już nie przedstawia się tak jasno. Odmienność dotyczy sposobu korzystania z utworu, rozporządzania prawem do niego, form naruszenia oraz pobierania pożytków.

IV. PORÓWNANIE KONSTRUKCJI PRAWA AUTORSKIEGO Z PRAWEM WŁASNOŚCI NA PŁASZCZYŹNIE EKONOMICZNEJ

Dalsze różnice między prawem autorskim a prawem własności ujawnia ekonomiczna analiza obydwu praw. Podstawowy sens własności wyraża się w zaspokajaniu potrzeb właściciela. Inaczej jest w przypadku utworu. Truizmem jest twierdzenie, że dzieło egzystuje dzięki percepcji odbiorcy. W tym sensie utwór stanowi dobro publiczne. W literaturze przedmiotu zwraca się

[34] Słusznie zwracają na to uwagę J. Barta, R. Markiewicz, op. cit., s. 110.

[35] M. Czajkowska-Dąbrowska, *Rozpowszechnianie utworów przez radio*, Warszawa 1981, s. 80.

uwagę na dwie cechy odróżniające własność od prawa autorskiego[36]. Po pierwsze, wyłączność prawa autorskiego nie jest oczywistością, jak to ma miejsce w przypadku prawa własności, a to dlatego że ograniczenia w dostępie do utworu nie płyną z jego natury, jak to się dzieje z prawem do rzeczy. Trzeba zauważyć, że istniejące w tym względzie bariery stanowią rezultat rozwiązań prawnych, zastosowanych konstrukcji, za pomocą których gwarantuje się wyłączność uprawnień autorskich. Po drugie, wspomniana natura utworu sprawia, że rywalizacja o prawo korzystania z dzieła, pojmowanego jako dobro ekonomiczne, nie powstaje sama z siebie, skoro reprodukcja utworu umożliwia korzystanie z niego jednocześnie przez niezliczoną liczbę osób. Skoro tak, to konstrukcja uprawnień majątkowych, przyporządkowanych przez porządek prawny określonym podmiotom, stanowi instrument właściwy do stymulacji oczekiwanych rezultatów ekonomicznych. W tym ujęciu „wyłączność" prawa autorskiego stanowi nie tylko zapłatę dla twórcy, ale ma stwarzać zachętę zarówno do tworzenia nowych utworów, jak i do reprodukcji oraz rozpowszechniania tych już istniejących. Poza tym posłużenie się nią przyczynia się do zwiększenia potencjału tzw. innowacyjności gospodarki. Nie ulega wątpliwości, że ustawowa konstrukcja uprawnień autorskich powinna uwzględniać aspekty ekonomiczne związane z gospodarczym wykorzystaniem utworu, co w konsekwencji powinno prowadzić do odpowiedniego wyważenia interesów wszystkich uczestniczących w procesie rynkowym podmiotów. Tylko wówczas możliwe jest bowiem osiągnięcie równowagi rynkowej. Obserwacja praktyki ostatnich lat każe wątpić, czy w istocie równowaga ta jest obecnie zachowana.

V. KONSEKWENCJE TZW. WŁASNOŚCIOWEGO MODELU PRAWA AUTORSKIEGO

W celu uzyskania należytego oparcia dla dalszych rozważań powtórzmy raz jeszcze niektóre ustalenia poczynione powyżej. Koncepcja prawa autorskiego, która wzoruje się na modelu prawa własności, sięga swoimi korzeniami XVIII w. Własność ujmowana była wówczas szeroko. Pojęcie to nie ograniczało się bowiem do władztwa nad rzeczą, ale było odnoszone np. także do wierzytelności, a nawet do osoby, aby usprawiedliwić prawo podejmowania decyzji o samym sobie. Badania nad strukturą prawa autorskiego, analizowaną przez porównanie z prawem własności w wąskim ujęciu, doprowadziły pod koniec XIX w. do wyodrębnienia nowej kategorii praw podmiotowych, a mianowicie praw na dobrach niematerialnych. Kohler określał je jako prawa pokrewne prawu własności rzeczy. Kilkadziesiąt lat później Fryderyk Zoll nazywał je prawami podobnymi do praw rzeczowych.

Wydaje się, że z przywołanych spostrzeżeń poczynionych przez naukowców już przeszło 100 lat temu nie wyciąga się obecnie należytych wniosków.

---

[36] Por. M. Leistner, *„Immaterialgut" als Flucht aus dem Sachbegriff?*, w: S. Leible, M. Lehmann, H. Zech (red.), *Unkörperliche Güter im Zivilrecht*, Tübingen 2011, s. 203.

O ile bowiem można zaakceptować model własnościowy prawa autorskiego, który opiera się na szerokim rozumieniu własności, o tyle nie sposób pogodzić się z myślą o utożsamieniu własności utworu z własnością rzeczy. Analizując aktualny kształt prawa autorskiego, można odnieść wrażenie, że dochodzi do swojego rodzaju nadużycia intelektualnego. Oto bowiem monopol płynący z prawa autorskiego uzasadniany jest przez porównanie z własnością rzeczy. W ten sposób następuje odwołanie do głęboko zakorzenionego w świadomości społecznej poczucia potrzeby respektowania cudzego władztwa nad rzeczą. Nie byłoby nic złego w tym zabiegu, gdyby nie to, że utwór rzeczą nie jest i odmiennie niż rzecz nie przyczynia się do naturalnego wytyczenia granic prawa do niego. Fakt ten wydaje się jednak powszechnie ignorowany. W konsekwencji przetransponowanie rzymskiej idei bezwzględnego władztwa nad rzeczą na grunt prawa autorskiego doprowadziło do stworzenia kategorii prawa absolutnego, ale tym razem w dosłownym znaczeniu, tzn. takiego, które nie ma żadnych granic. Dowodem na to jest porównanie formuły art. 140 k.c. oraz art. 17 pr.aut. Uwagę zwraca fakt, że pierwszy z wymienionych przepisów, definiując prawo własności, wskazuje nie tylko na uprawnienia właścicielskie, ale wytycza również granice prawa. Adekwatnej formuły brak natomiast w art. 17 pr.aut., który ogranicza się wyłącznie do wskazania na treść uprawnień twórcy. Potrzebie swobodnego dostępu do utworów mają z założenia czynić zadość przepisy o dozwolonym użytku, tym prywatnym oraz tym publicznym. W aktualnym kształcie prawnym dozwolony użytek ujęty został jednak jako usankcjonowany prawem akt wkroczenia w sferę cudzego monopolu. W konsekwencji skopiowanie kilku stron nabytej uprzednio książki na własny użytek oznacza naruszenie prawa autorskiego, co jednak nie jest bezprawne na mocy postanowień ustawy. Wniosek ten znajduje oparcie zarówno w przepisach cywilnoprawnych, jak i tych o prawnokarnej naturze. Wystarczy przytoczyć treść art. 35 pr.aut., który mówi, że dozwolony użytek nie może naruszać normalnego korzystania z utworu lub godzić w słuszne interesy twórcy. W ten sposób i tak już niejasna pozycja odbiorców dzieła została obciążona dodatkowym elementem niepewności. Sytuację próbuje się „ratować", proponując przyznanie odbiorcy dzieła prawa podmiotowego do dozwolonego użytku[37]. Rozwiązanie to uważam za nietrafne. Wyczerpujące odniesienie się do tej koncepcji przekracza ramy prezentowanego opracowania. W tym miejscu niezbędne jest jednak poczynienie krótkiego komentarza.

Natura utworu pozwala na to, że może z niego korzystać jednocześnie nieograniczona liczba osób. Ekonomiczne względy zmuszają do sztucznego wyznaczenia „wyłączności" prawa autorskiego – była już na ten temat mowa wcześniej. W konsekwencji bariera w dostępie do dzieła jest zabiegiem sztucznym, można powiedzieć egzystującym wyłącznie w świecie wytworów ludzkich myśli. Inaczej jest w przypadku prawa własności. Jest ono ograniczone fizycznością jego przedmiotu, który tworzy naturalną przeszkodę w korzystaniu z niego przez inne osoby. W ten sposób rzecz jest w swojej ograniczoności

[37] J. Barta, R. Markiewicz, op. cit., s. 161 i n.

przyporządkowana konkretnym podmiotom. Czasami porządek prawny zezwala innej osobie na wkroczenie w sferę cudzego monopolu, przyznając jej określone prawo podmiotowe. Przykładem może być służebność drogi koniecznej. Tego schematu myślowego nie można jednak przenieść na prawo autorskie. Utwór nie posiada, tak jak rzecz, cech pozwalających na wyznaczenie granic prawa do niego w sposób naturalny. Wyłączność prawa autorskiego stanowi bowiem w całości „produkt prawny". Propozycja oparcia dozwolonego użytku na koncepcji prawa podmiotowego jest również wyłącznie konstrukcją prawną. W konsekwencji propozycja ta musiałaby oznaczać, że „sztucznie stworzonemu prawu autorskiemu" przeciwstawiane jest inne, również sztucznie wykreowane, prawo podmiotowe – prawo do dozwolonego użytku. Konstrukcja ta przysparza problemów nie tylko na płaszczyźnie teoretycznej. Również jej praktyczne zastosowanie nie jest wolne od wątpliwości. Podmiotowi wyposażonemu w prawo podmiotowe do dozwolonego użytku musiałoby przecież służyć roszczenie o umożliwienie korzystania z dzieła w granicach przewidzianych prawem. Stawiałoby to pod znakiem zapytania dopuszczalność stosowania jakichkolwiek zabezpieczeń przed kopiowaniem. Wydaje się, że przyznanie odbiorcy dzieła tak silnej pozycji jest rozwiązaniem zbyt daleko idącym i w istocie nieznajdującym usprawiedliwienia. W ten sposób bowiem podmiot uprawniony z tytułu praw autorskich zostałby obciążony obowiązkiem pozostawienia dzieła do dyspozycji odbiorcy w taki sposób, aby ten mógł czynić użytek z przysługującego mu prawa. Konkludując, należy stwierdzić, że konstrukcja dozwolonego użytku nie może być oparta na prawie podmiotowym. Jego wykonywanie powinno podlegać generalnej zasadzie wolności, która istnieje poza granicami prawa wyłącznego. Rzecz zatem w tym, aby w sposób rozsądny, a przede wszystkim jasny, nakreślić granice uprawnień autorskich. Posłużenie się schematem właściwym prawu własności zawodzi nie tylko z uwagi na różnice w konstrukcji obydwu praw. Również ze względów ekonomicznych rozwiązanie to wydaje się niewłaściwe. Niesie ono bowiem niebezpieczeństwo nadużycia monopolu autorskiego przez nieusprawiedliwione rozciągnięcie jego granic, co w rezultacie powoduje ten stan rzeczy, który obserwujemy obecnie: usatysfakcjonowani nie są ani twórcy, ani odbiorcy dzieła.

dr hab. Beata Giesen
Uniwersytet Łódzki
bgadek@binar.pl

THE IDEA OF (INTELLECTUAL) PROPERTY IN COPYRIGHT LAW – AN ANALYSIS OF THE CONCEPT UNDER POLISH LAW

Summary

While explaining the idea of a copyright, many scholars refer to a property law model. The question is, however, whether such approach is really accurate. The idea of defining copyright law with reference to property law originated in the eighteenth century. The term 'property' was at that time very broadly interpreted. It covered a range of claims on assets, including a person, considered to be its own property. However, towards the end of the nineteenth century it became

clear that there are structural differences between property and copyright. This led to a new category of rights, the 'immaterial goods.' This distinction was quite plausible and has remained such until today. Unlike property law, copyright is not a right in a thing but 'merely' a 'quasi right' in a thing. The difference between both rights is also confirmed by an economic analysis which shows that the exclusivity of copyright law does not necessarily follow from its subject, since the limitation of an access to a work is not an effect of its nature. Thus there need not necessarily have to be a rivalry for the work, since it can as such be reproduced in an unlimited number. This, in turn, leads to a conclusion that an inconsiderate adoption of the property pattern in the field of copyright is unfounded and may bring about undesirable consequences.